

GAZETA OLSZTYŃSKA

P-565

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny”, „Gospodarz” i „Głos Pogranicza” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1,60 mk., z odnośnikiem w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mówców wiary
Brońmy zgodmłody stary!

Niech będą odwalony
Jezus i dusi!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rekopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 62

Rok 45

Olsztyn, na niedzielę 5-go marca 1931 r.

Kolonizacja niemiecka wzdłuż granic Polski

Kolonizacja niemiecka na ziemiach polskich jest rzeczą tak starą, jak zabobność germańska, określona później w bismarkowskim hasle: „Drang nach Osten”. Już Krzyżacy w 13-yim wieku sprowadzali osadników niemieckich z Zachodu Niemiec na ziemie polskie, a po pierwszym Polskim rozbiore Fryderyk Wielki nagwałt kolonizował zabrowane Polsce ziemie osadnikami niemieckimi. Ponieważ jednak kolonizacja ta nie miała charakteru gospodarczego, lecz jedynie zawsze narodowościowo-polityczny, więc nie dziwnego, że co pewien okres czasu akcja ta bankrutowała, czynniki germańskie zaś wielkim nakładem środków zmuszane były podierać i ratować niemiecki żywioł osadniczy.

Tak sprawa ta wyglądała zawsze, tak też wygląda w chwili obecnej. Z jednej bowiem strony widzi się wśród niemieckiego żywiołu osadniczego na Wschodzie Rzeszy gwałtowną ucieczkę z ziemi, ucieczkę setek tysięcy ludzi z tego „niegościnnego” Wschodu ku przemysłowionemu Zachodowi, — z drugiej zaś strony trwa wciąż gwałtowna kolonizacja Wschodu niemieckiego materialem ludzkim z Zachodu i z Południa Niemiec.

W latach od roku 1871 do roku 1910 opuściło Prusy Wschodnie przeszło 700 tysięcy osób, a w latach od roku 1910 do 1925 — 112 000. Powodach od roku 1928 nastąpiło zmniejszenie w emigracji. Prus jest prawie najniższe pośród innych prowincji Rzeszy, wynosi bowiem na 1 km. tylko 61 osób, — podczas gdy w pozostałej reszcie Prus wynosi ono 130, a w Rzeszy — 134.

Równocześnie z tem istnieją i mnożą się w Prusach wszelakie towarzystwa osadniczo-kolonizacyjne, większość których cieszy się poparciem obu rządów: Rzeszy i Prus. Zresztą i same rządy łożą na akcję kolonizacyjną olbrzymie, wielomilionowe fundusze.

Dla uzmysłowienia sobie, jak olbrzymimi sumami operuje się na te cele, wystarczy przytoczyć dwie cyfry: z funduszy tak zw. „Osthilfe” za lata 1915—1929 rządu Prus i Rzeszy przeznaczony 220 milionów marek na cele kolonizacyjne, — z funduszy zaś obecnej „Osthilfe” na lata 1931—1936 rządów przeznaczają po 30 milionów w Prusach Wschodnich był dla akcji kolonizacyjnej w Prusach Wschodnich i na Pograniczu bardzo wydatnym. Wydano bowiem nie mniej, jak 37 milionów na kolonizację to jest — trzeba to wyraźnie podkreślić — na nowe osady, na nowe domostwa. Stworzono bowiem w roku ub. jedenaście tysięcy osad, czyli 70 nowych wiosek. Od roku 1906 do końca ub. roku stworzono tedy 236 nowych wsi. Cyfry te mówią same za siebie.

Ale nie koniec na tem. Oto z funduszy „Osthilfe” przeznaczają się fundusze nie tylko na nowe osady, lecz także na — podtrzymanie starych, zadłużonych osad. Osadnicy niemieccy otrzymują przytem najrozmaitsze koncesje i wszelkiego rodzaju ulgi gospodarcze, zarówno finansowe, jak i podatkowe.

O ile rok ubiegły dał wielką ilość nowych osad, o tyle rok bieżący ma być pod tym względem jeszcze „obfitszy”. Oto jedno tylko towarzystwo „Osthilfe” preussische Siedlungsgesellschaft” zakupiło 25 000 ha ziemni parcelacyjnej. Inne towarzystwa osadnicze również przygotowujące tysiące ha ziemi na wiosnę bieżącego roku.

Ale nie dosyć na tem! Jak wiemy, zostanie w roku bieżącym zdemobilizowanych 15 000 żołnierzy Reichswehry, z których większa część otrzyma bezpłatne osady rolnicze wraz z zabudowaniami i żywym inwentarzem. Przytem żołnierze ewangelicy pójdą na Mazury, żołnierze zaś katolicy na Warmię i do Ziemi Malborskiej. Tak celowo i systematycznie uprawia się ze strony Niemiec akcję osadniczą.

Mówiliśmy tu jedynie o jednej z sześciu prowincyj wschodnich Niemiec, to jest o Prusach Wschodnich. Ale nie inaczej dzieje się również i w innych prowincjach niemieckich na pograniczu polskim. Polska ma więc zostać otoczona żelaznym pierścieniem osadników niemieckich. Wzdłuż granic polsko-niemieckich ma powstać potężny wał żywiołu hakatystycznego. Czynniki niemieckie pchają „na Wschód” wszystko: cywilów i wojskowych. Wierzą się w kościołach i związkach na Zachodzie Nie-

mieć, aby ściągnąć na granice polskie jaknajwięcej osadników, lub luść miejscowa jest pono niepewna...

Tak — w ogólnych zrach — wygląda akcja osadnicza Niemiec i Prusa Wschodzie Niemiec czyli na pograniczu polski. Ponad wszelką wątpliwość polityczny charakter tej akcji nie uprawnia chyba Niemców do podnośnia krzyków z powodu osadniczej akcji polskiej i kresach zachodnich Polski.

E. K.

Telegamy

10 000 naboł w podziemiach zamku niemieckiego.

Berlin. Ze Szczecina donoszą, iż na zamku Spantekow, należącym do właściciela dóbr rycerskich v. Schwerina, w środkowo-pomerańskim okręgu Angklam, znaleziono tajny skład amunicji, w którym znajdowało się około 10 000 naboł karabinowych i do karabinów maszynowych.

Amunicja ta ukryta była w podziemnym kurytarzu, kunsztownie wybudowanym za ten cel. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa amunicja ta należała do Landwehry i znana jest przez emigracyjnych przekonań. On jest prezesem

Antypolskie manifestacje w Niemczech.

Berlin. Z okazji 10-ej rocznicy plebiscytu górnośląskiego, w licznych miejscowościach na terenie Rzeszy niemieckiej odbędą się obchody manifestacyjne, w których mają wziąć udział również przedstawiciele rządów Rzeszy i Prus. Dnia 14 marca odbędzie się zgromadzenie manifestacyjne w Bielefeldzie, w Stuttgardzie i Mühlheimie, dnia 15 marca w Dortmundzie, Bochum, Karlsruhe i Szczecinie, dnia 17 marca w Dreźnie, 19-go w Lipsku, 20-go w Fryburgu, Poczdamie i Jenie, 21-go marca w Berlinie, 22-go w Bitterfeldzie, Hamburgu, Kolonii, Kasnie, Halle, Bytomiu i Raciborzu, dnia 29-go w Wrocławiu i w Berlinie.

Opinie protestantów i żydów amerykańskich o gredzu Papieża.

Wychodzący w Filadelfii amerykański Dziennik włoski „L'Opinione” podaje w korespondencji z Nowego Jorka szereg opinii o ostatnim przemówieniu Ojca św. przez radio, pochodzących z kół ewangelickich amerykańskich. Kaznodzieja metodystów z kół amerykańskich, Christian F. Reiser, mówi: „To, Broadway Temple, Christian F. Reiser, mówi: „To, dwa tysiące ludzi ukleknęło na ulicach, nie powinno drażnić ani dziwić protestantów. Świat słuchał Papieża nie tylko dlatego, że uważa go za głowę Kościoła, lecz dlatego, że mówił o religii, o sprawie, którą zainteresowana jest ludzkość cała”.

Sytuacja śniegowa w Niemczech uległa pogorszeniu

Lawiny w Szwarzwaldzie.

W Schwarzwaldzie spadło w dolinie Wehry kilka lawin. Jedna z nich zasypała szosę na przestrzeni 30 metrów warstwą śniegu, dochodzącą do trzech metrów. Na drogach grzały w śniegu samochody osobowe i pocztowe tak, że musiano je odkopywać.

W Harzu wynosi warstwa świeżego śniegu 35 centymetrów. Gdziekolwiek potworzyły się kilkumetrowe zasy. Ruch na szosach zamarł całkowicie. Wiele samochodów ugrzało w śniegu. Do miasta Altenau można się było dostać tylko z Goslar, zresztą wszelka komunikacja z niem jest przerwana.

Na dolnej Łabie (Elbe) zderzyły się wśród gęstej zamieci w pobliżu Pagensand dwa parowce niemieckie „Luna” i „Hanz”. Uszkodzona „Luna” udała się o własnych siłach do doków w Hamburgu, podczas gdy drugi statek został na miejscu nieruchomy.

W Bremie pracowało w nocy 500 robotników celem oczyszczenia głównych ulic ze śniegu.

Inny duchowny, Robert Norwood z episkopalnego kościoła św. Bartłomieja, wyznaje: „Przyjęło mnie szczególne wzruszenie, gdym zdał sobie sprawę, iż wspaniały w swej kulturze i dobroci rzeźbę przemawia do rodzaju ludzkiego o Jezusie i rzeźbach boskich. Cóż w tym wypadku znaczy, że zewnętrzne (?) cechy dzielą Papiestwo od protestantów!”

Wreszcie rabin Herbert S. Goldstein z Instytucjonal Synagogue oświadcza: „Dreszcz wzruszenia przenikał przy słuchaniu przez radio przemówienia Papieża”.

Nawrócenie się 600 Beduinów.

Jerozolima. Patriarcha łaciński Jerozolimy, Ludwik Barlassina, przyjął niedawno do Kościoła katolickiego około 600 Beduinów, pochodzących z Transjordanii. Nowi ci konwertycy należeli dotychczas do grecko-schizmatyckiego patriarchatu Jerozolimy. Są oni członkami dwóch najważniejszych gremiów w Fehes w górach Galaad, znanych z Pisma świętego i prawie wszyscy są pasterzami, mieszkającymi w mieście es-Salt.

Patriarchat łaciński ma w Fehes stację misyjną, która istnieje od roku 1877 i jest obsługiwana przez stale tam rezydującego księdza.

Przypadek uciekinierzy z Rosji sowieckiej.

Wilno. Pogranicza sowieckiego, donoszą, że patrol strażniczy granicznej zatrzymał w rejonie Zapadny w pobliżu granicy między dwiema państwami polskiego uciekinierza.

Polakowi uciekinierzy dowiedziawszy się, że zamierzają się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, udali się do władz polskich o niewysiedlenie z obszaru państwa sowieckiego i udzielenie im azylu na przebywanie na terenie Rzeczypospolitej.

Wznowy parlament nie może nic wiedzieć o armii sowieckiej.

Moskwa. Z porządku dziennego obrad czerwonego parlamentu w Moskwie zdjęte zostały nieoczekiwanie, referat dotyczący budownictwa sowieckiego, dalej spraw ciężkiego przemysłu, następnie referat Woroszyłowa o stanie armii czerwonej i floty.

Woroszyłow ograniczył się tylko do świadczenia, że przeprowadzona czystka dała dodatnie wyniki i że wszystko w obecnej chwili jest w porządku.

Zdjęcie tych bardzo ważnych punktów z porządku dziennego nastąpiło na wniosek delegata ukraińskiego, który umotywowował tem, że szybko zbliżająca się wiosna (!!) wymaga obecności gospodarzy na miejscu (!!) i dlatego niezbędne jest skrócenie terminu obrad.

Oświadczenie to nie odpowiada jednak prawdzie i za plecami tej sprawy kryją się jakieś inne kulisy.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 14 marca 1931.

niedziela: Klemensa Hofb.

godz. 6,17; zachód o godz. 18,03.

zaspasy śnieżne zahamowały częśc...

Wskutkiem gwałtownych zawiei śnieżnych, jakie prze-
chodzą w tych dniach przez Prusy Wschodnie, w
całej prowincji na wszystkich prawie liniach kolej-
owych unieruchomiono komunikację kolejową. Zda-
rzało się, iż pociąg w drodze zupełnie utonął w
śniegu i dopiero po kilku i kilkunastu godzinach mo-
gły ruszyć w dalszą drogę. — Najwięcej ucierpiał
kierunku Królewca. I tak nie przybył z Królewca do
Olsztyna wczoraj o godz. 20,17 pociąg pospieszny,
ponieważ między Królewem i Ornetą ugrzązł w
śniegu i już nie można go było w żaden sposób od-
kopać. Tak samo pociąg osobowy 776 wychodzący
z Królewca nie dotarł do Olsztyna. Poranne pociągi
pospieszne i pociągi osobowe z Królewca unieru-
chomiono. Również zatrzymano wóz elektryczny,
kursujący z Olsztyna do Królewca. Pozatem wszyst-
kie inne pociągi kursują z większym lub mniejszym
odstępstwem od rozkładu jazdy.

— **Ze sadu.** (Przewodniczący gminy szkolnej
przed sądem). W tych dniach zasiadał na ławie o-
skarżonych gospodarz Franciszek P. z Ubstychu
pod zarzutem sprzeniewierzenia 230mk. podczas piast-
owania urzędu jako przewodniczący gminy szkol-
nej. Urząd ten jest urzędem honorowym i P. pobie-
rał jeszcze ze swe funkcji odszkodowanie w kwocie
70 marek rocznie. Przez zakup roli pod szkołę i plac
sportowy wydatki kasy szkolnej przekroczyły nor-
malny stan. P. sądził przeto, iż odszkodowanie, jakie
pobierał z tytułu piastowania swego urzędu, jest
zbyt szczupłe. A o podwyższenie odszkodowania nie
mogło być mowy z powodu nadmiernych wydat-
ków. P. postanowił zatem zarządzić sobie w swój
sposób. Podjął z kasy szkolnej 867,21 marek celem
uiszczenia różnych zaległości szkolnych. Z sumy tej
zużył tylko 636,81 marek na cele szkolne, resztę
zaś pieniądze wsypał do własnej kieszeni. Obiecał
jednak P. w najkrótszym czasie swój osobisty dług
w kasie wyrównać. To jednak nie nastąpiło. Sąd
skazał przeto podsądnego za sprzeniewierzenie w
urzędzie na 3 miesiące więzienia.

— **Przed tutejszym sądem** rozpatry-
wano sprawę kradzieży dokonanej w styczniu ubie-
łego roku w składzie złotnika W. R. Skradzio-
no wtenczas za około 5000 marek z kasy kraw-
ca w Rieusburgu pomocnika kominiarskiego z
Kopowskiego z Olsztyna, sprzedającego w sklepie
rzeczy i u osób prywatnych zegarki i rzeczy.
Jako drugiego sprawcę aresztowano rolnika H.
Część skradzionych rzeczy złodzieje
Berlinie. Na terminie przyznali się oni do
nia kradzieży. Sąd skazał Kopowskiego na 3
roku więzienia a kolegę na rok i 3 miesiące
nia.

— **Wierny przyjaciel przed sądem.** Po-
spodarz z powiatu olsztyńskiego urządził

taneczna, na które, był również obecny syn
gospodarza August Gadów. Jak zwykle przy
takich zabawach agra główną rolę, tak i tu.
G. po gruntownym i „robaka“ zabrał sobie na
drogę jeszcze sporą „duńskiego“. W czasie
drogi napotkał trzech gości, którzy również
powracali z zabawy i nimi znajdował się ko-
lega G., syn gospodarza. Wszyscy czterej uważali
za stosowne flaszkę różni. I tu między podzia-
łem doszło do kłótni do bijatyki. P. ude-
rzył swego przyjaciela, próżną flaszeczką w gł-
wę tak niebezpiecznie okaleczony kilka tygodni
przepędził w szpitalu naturalnie potoczyła
się przed sądem, ktę, zasądził za ciężkie obra-
żenia na głowie na arek grzywny lub 10 dni
więzienia.

— **Niebezpiecznymy wacz za kratami.** W
miesiącach od wrzeźdo listopada poneliono w
Olszynie cały szereg zbiegów. Dopiero teraz udało
się policji wpaść na niebezpiecznego bandytę,
w osobie 30-letniego chłopaka Alfonsa St., pocho-
dzącego z Gdańska (zig); razem z nim areszto-
wano również robotnika Katarzynę S. z Dy-
wit, oskarżoną o paswo (Hehlerei). St. należy
do klasy ciężkich wławaczy gdańskich. Po odsie-
dzeniu kilkuletniej kawy więzienia, bandyta prze-
niósł swą działalność w sierpniu 1930 do Olsztyna.
U pewnego znajomego znalazł przejściowo pracę.
Już po kilku dniach adł synowi jednego z tutej-
skich właścicieli fabi dwa króliki. Po pewnym
czasie St. ukradł znóduży kufer z marsepanem
prawie w oczach właściciela. Pewnej włościance z
Engelsbergu złożył wocy wizytę, zakradając się
do jej kurnika. Tu gorzydybano na gorącym u-
czynku i odstawiono obserwację do Kortowa. To
jednak złodziejowi się podobalo i zwał niepo-
strzeżenie. Cieszył się wolnością tylko 5 god-
zin. To wszakże niewystarczyło do popelnienia
nowych dwóch rabunków. Na ulicy Libstackiej wy-
bił szybę w oknie wyawowem składu broni i u-
kradł 2 pistolety. Tak uzbrojony napadł na pieł-
niarkę Gertrudę K. w du rabunkowym. Policja na-
tychmiast unieszkodliwiła bandytę, a sąd skazał go
onegdaj na 3 lata i 3 miesiące więzienia. Współ-
oskarżona robotnica S. za paserstwo skazana zo-
stała na 14 dni więzienia.

— **Nabożeństwo pskie w kościele OO. Fran-**
ciszków. Jutro, w niedzielę 15-go marca, odpra-
wi się w kościele Ojców Franciszkanów o godz. 7,30
Msza św. śpiewana z kazaniem polskiem. Po połu-
dniu odbędzie się w kościele pogalopowały z saniami
przed siebie. Na końcu ulicy Szkolnej konie wpadły
przed mostem na staw młyński i z całym zaprzę-
giem załamały się na cienkim lodem. Tylko dzięki
natychmiastowej pomocy policji i sąsiadów udało
się wyratować jeszcze na czas zwierzęta przed nie-
chybnym utonięciem w zimnej wodzie.

— **Zabawy w Wielkim Tygodniu zakazane.**
Policja zwraca uwagę na to, że od Niedzieli Palmo-
wej do Wielkiej Soboty włącznie nie wolno urzą-
dzać publicznych zabaw. W Wielki Piątek wolno w

teatrach, kinach wystawiać tylko sztuki o religij-
nym i legendarnym charakterze.

Z Warmji

— **Wartembork.** (Z targu na bydło i konie.)
Czwartkowy targ na bydło i konie mimo niepomyśl-
nej pogody był licznie odwiedzony tak ze strony
sprzedawców, jak i ze strony kupców. Szczególnie
wielki był wybór koni, przeważnie roboczych, któ-
rych przeciętna cena wynosiła od 500 do 600 marek.
Natomiast słabo reprezentował się wybór bydła,
gdyż wysoko zawiane śniegiem drogi utrudniały nie-
zmiernie sprowadzenie tego bydła na targ. Za kro-
wy płacono od 150 do 300 marek. Prosieta sprzeda-
wano od 7 do 12 marek.

Z Mazur

— **Ostróda.** Bójka na ulicy. W czwartek rano
około godziny 4-ej powstała na narożniku ulicy
Wilhelma-Elwenspreka między powracającymi z
wesela muzykantami bijatyka. Główną rolę odgry-
wały tu instrumenty, nuty i pulpity (Notenständer),
a gdy to nie pomogło, czuli muzycy uciekli się do
nóg i rąk. Ponieważ sanki w dalszym ciągu nie usta-
wały w biegu, stopniowo wojowniczy muzycy za-
kończyli swe poranne intermezzo.

— **Nibork.** (Tanie meble z ukradzionego drze-
wa). Pewna niborska firma zauważyła, że jej z jed-
nej szopy znikają od pewnego czasu pierwszorzę-
dne deski. Przy badaniu usalono, iż w odwrotnej
stonie szopy wyrwanych jest parę desek, tak, iż zło-
dziej niepostrzeżenie mógł wchodzić do szopy
i kraść. Po każdej czynności złodziej wyrwane deski
znów zasrubował tak, iż firma możeby nigdy nie
wpadła na trop złodzieja, gdyby właśnie przypadek
nie przyszedł z pomocą. Pewnego dnia stróż nocny
oświadczył firmie, iż kupił od stolarza B. nadzw-
yczaj tanie meble z pierwszorzędnego materiału
drzewnego. Cień podejrzenia padł na stolarza. Po
przeprowadzeniu rewizji w warsztacie B. znalezio-
no tam całe masy skradzionych desek. Firma po-
szkodowana jest na 1000 marek. Policja ściga jesz-
cze spółników stolarza.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Elbląg.** (Dwa samobójstwa w jednej nocy.)
W czwartek rano znaleziono w mieszkaniu kupca
Barwicha, mieszkającego przy ulicy Junkera, na
drzwiach łazienki napis: „Bacność ze światłem!
Gaz!“ Gdy drzwi otworzono, znaleziono 50-letnią
żonę B. nieżywą w łazience. Otruła się ona gazem.
Maż jej leży od dłuższego czasu chory w szpitalu.
W ulicy Hynera znaleziono 38-letnią wdowę Witt,
w mieszkaniu otrutą gazem. I tutaj zachodzi samo-

Z ziemi maiborskiej

— **Brunswald.** Kradzież z włamaniem. W ubie-
łą środę w czasie od 19—20 godziny do mieszkani-
rodzeństwa S. włamali się złodzieje i skradli 2 ubra-
nia, 2 płaszcze, 1 ręczny zegarek i portfel. Do poka-
wdarli się złożyńcy przez okno. Po rabusiach b-
wszelkiego śladu.

Z Pogranicza

— **Piła.** Katastrofalne burze śnieżne. Przech-
dzące tu od kilku dni gwałtowne śnieżyce, połąc-



**Kuba
z pod
Wartemborka
gada:**

Moi Złoci!

Nie ziedziolał to czam Wama dziś mom łopo-
ziedać, aż tu bryftregier przyniósł mi listek, chłtórny
Wama musza przeczytać. Udo on sia Wom, tak jak
i mnie sia łudoł, jestem tego zycher.
Posłuchojta no!

Purda, w marcu 1931 roku.

Aż mi sia syrcie śnieje łod radości i musza cia,
panie Kubo, pochwolić, że teraz tak fajna noma go-
dosz w „Gazecie“, rychtik po naszymu, po purdzku,
tak całó gambó. Jól, jól, żeby ciebie, Kubolku, Pon
Bóg prosto do nieba wrzucił za takie psianke go-
danie, ale aż po śmierci. Jek łow duży los wygrom,
to ci chućko zaśła flaszeczka fajnych magentrop-
ków (takich, co to i z gardła wydrapujó), żebyś swo-
je zdrozie trocha podreparował, a nie chorował tak
czajsto na to pajska grypa, bo jek cia to choróbsko
łudusi, to chto bandzie noma tak mądrze godól?

Ty Kubolku mosz bzieda, że mosz za siula brut-
ków i nie ziesz, chłtóró brać, a jo znów mom kłopot,
że ma łodno nie chce, mózió, bo mom za długie no-
gi, aż my sia po kawale pozaginały. Może mosz jeko
ibrych to możesz my ja zlegować, jek bandzie we-
sele, to cia zaprosza zato za gudmona. Kiedy chcesz
Kubolku sia dostać pod Klebark na ta gymnazyjo,
gdzie nasz pan redaktor sia sztuderuje, to poziedz
tylo panu Worgickamu, że łon je to sia
może tam dostaniesz. Twój kalawerski kolega
z długami aż do pasa siągającami
nogami J o n R z e p a z Łojsu.

Mój kochany Jonku!

Ja Ci psianknie dziankują za Twój listek i cie-
sza sia, że moje godania ci sia łudaly. Ale nie kusz
ma, bobyh jeszcze — uleg i wsadził to słowo w
mniejsce, gdzie só te punkta. A potom co? Wzieli
byh ma za szlafitki i jazda do Klebarski. Ale musza
Ci poziedzieć, że sia łodmyślulam i siedzić nie puda.
To nie je nic dło mnie. Jek sia cłoziek przy-
zwyczajul łoddychać świężam pozietrzam, to go nie
ciągnie ani do gefengnisu ani nawet na ratusz za bu-
nistrza. Trzeba tam siedzić w sztyrech ścianach
i zawsze duleczyć w papsierach. Nie, nie chca, aż
ma otrzójsó!

Co sia tyczy tych brutków, to mókbych ci jedna
łodstapsić, bo je łona ibrych. Je to dziewczok jesz-
cze w sztandzie. Mo dopiero 62 lata, je chudo jek
szczopa i nimo zambów. Taby tak rychtik do Cie-
bzie pasowała, mało by Ci zjadła i do tego przynios-
ła pora set tolerów. Napsisz mi, czy sia na to zgo-
dzisz, tobych przyjechał do Ciebie na łoglandziny.
Tylo sia fejn wyrychtuj, żeby też buło co lu Ciebie
łogładać.

Pozdroziom Cia i czekom na łodpoziedz Twój
K. z W.

A teraz, kochani ludkozie, chciółbych Woma też
jeszcze coś janszego łopoziedzić.

Te pany w Berlinie zaczynają noju tero łokrut-
nie kochać. Downi to przysylali łoni tylo „Osthilfy“
i „Sofortprogramy“, czyli psieniądze, z chłtórnych
gbur ani chałupnik na swoje łoczy nie ujrzoł. Tero
nawet te pany chcó naju naziedzić. Jek cytalista
przyjedzie do Łolstyna „Bundesfuehrer“ łod Stahl-
helmu, pon Duesterberg, a jek mi telefonujó z redak-
cyjji pokaże sia też obernationalista Hugenberg. Nie-
nandy napewno nie przyniosó, a żeby sia naszy
bziedzie wschodniopruskiej przyjrzyć, to jech tu nie
braczo. Duster je u noju, panie Duesterberg, nie
tylo w kieszeni ale i iberhalpt, bo już przed wojną
móziłi ło noju, że żyjewa im finstersten czyli duster-

sten Osten. A może te pany i światło do noju przy-
ziozó? możeta ziedzić? Tylo ma dziwno, że to
nacionaly tak do Prus Wschodnich nos wykaj.
Myśló łoni pewnie, że to tak bandzie jek przed wo-
nó, że jek zatrąbió, to zaro weiryca za nimi polec.
Hoho! ciasy sia zmieniałó i ludzie też! Nie znajó
łoni u noju tyle głupsich, jek downi. Ale wedle mni-
niech tam Mniamecy za nimi łozó, byle żeby nasi
dzie trzymali sia kupy!

Rychtyk pan redaktor napisali ło tych mni-
cach w szczycińskim kraju, co im buksy latajé
jek zoboczó polskiego nauczyciela. Jo zawsze mó-
ziul, że mniamecy to mają tylo zielka jadaczka ale jek
zoboczó cłozieka polskiego, co sia nie boji i do
tego takiego co chce założyć szkoły, to zaro zaczy-
nają drzeć ze strachu i nojchantni toby rejturywali,
tylo że nie ziedzó dokąd.

Ale wy sia przyzwyczaila jeszcze i do tego, ko-
chani landsmani. Ciąjszko woma buło patrzeć na
polskie szkoły na Warmji, Powiślu i Pograniczu.
Ciążko woma też i nie możeta sia wydziwować nad
„bezczelności“ założania szkół na Mazurach. Tylo
mit der Ruhe, ze spokojam, i wy sia łoswoita i nie
sia woma ani Faterlandoziu nie stanie. Nie potrze-
bujeta sia mniamecy na Mazurach bioć, bo woju do
polski szkoły nie chcó, zостаńta nimkami. Do szkoły
polski na Mazurach pudo tylo dzieci Poloków-Ma-
zurów, chłtórzy chcó wyżej od woju — bo w dwóch
jajzykach — być sztuderowane.

W zioskach, gdzie już só polskie szkoły, ludzie
przejrzeli i Bogu dziankujó za to błogosłaziajstwo.
Dzieci jich nauczó sia aby po polsku i mniamecku
a w szkole mniameckiej to sia dzieci mało nauczyli.

Jobyh tak sobzie życzul, coby w każdy ziosce
gdzie só polskie ludzie, łotworzono polsko szkoła,
a wtedy buły też u noju janszy duch. Myśla jednak,
że powoli moje życzenie sia spełni. Nie dojta sia ło-
mamiń, rodzice polscy i wysyłajta dzieci po zielno-
cocy do szkół polskich, czego Woma i sobzie życzy
Waju kochany
Kuba z pod Wartemborka.